Odpowiedź na sprostowanie
Dr. Bronisława Kruczkiewicza.

„Wstrętną dla mnie jest polemika, zwłaszcza w obronie własnéj pracy, ale uważam to niniejszém za konieczność w celu wyjaśnienia prawdy“.

Gdyby wzniosła myśl zawarta w powyższych słowach rozpoczynających polemikę autora, stanowiła podstawę treści i główny cel jego sprostowania, wtedy niewątpliwie wyświadczyłby niém autor nie tylko mnie nie małą przysługę, za którą do wdzięczności byłbym wielce obowiązany, lecz także saméjże nauce; mnie dlatego, że pouczył o rzeczach dotychczas mi nieznanych lub mylnie pojmowanych, nauce zaś dlatego, że wyświecił prawdę, która jest jedyną podstawą i ostatecznym celem każdego naukowego badania.

Atoli powyższe słowa autora pozostały niestety tylko słowami. Świadczy o tém wymownie treść sprostowania, którego głównym celem była nie własna obrona lub wyjaśnienie prawdy na podstawie przedmiotowego badania, jak sądząc z powyższych słów spodziewać się należało, lecz w przeciwieństwie do nich wyśmiewanie mojéj osoby i moich słusznych uwag.

Zamiast bowiem przedmiotowo badać siłę dowodową moich argumentów, na których ostateczne wyniki się opierają, i tą drogą dążyć do zachwiania lub nawet całkowitego obalenia moich twierdzeń, ucieka się autor do osobistych wycieczek, do których moje poprzednie uwagi czysto przedmiotowéj natury wcale powodu nie dały, jako to: nierozważny zarzut recenzenta, braku rozwagi dowodzą uwagi, przeciw temu pomysłowi gramatyka i logika protestować musi, zaczerpnął wiadomości z podręcznika, polemika bezowocna na wiatr, wywody recenzenta pogmatwały sprawę, nie lepsze są téż inne pomysły recenzenta i t. p.

Takich i t. p. zwrotów używa wydawca jako argumentów do unieważnienia moich twierdzeń wtedy, gdy mu brak właściwych argumentów. Rozumie się samo przez się, że takiém postępowaniem wydawca sobie nie pomógł, spornych kwestyj nie rozstrzygnął, ani mnie i wielu innych nie przekonał. Osobiste bowiem wycieczki płynące ze wzburzonego uczucia, przemawiają tylko do uczucia, nigdy do przekonania. One wywołują nieraz także ze strony przeciwnika osobiste wy-

cieczki; odwzajemniając się za nie i ja mógłbym całkiem słusznie z nich korzystać, — nawet mogę zaręczyć ze swéj strony, że nie byłyby one wcale mniéj nadobne, niż wycieczki autora, — gdyby mi powaga pisma, w którém i przedmiotu, o którym piszę tego nie odradzała.

Dlatego pomijając wszystko, co do rzeczy nie należy, będę się starać jak najzwięźléj całkiem przedmiotowo wyjaśnić sprawę stosownie do słów autora na początku mojéj odpowiedzi przytoczonych.

Częściową winę tego, że rozprawa polska autora o Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy, czytana 22. lutego 1884. na posiedzeniu Wydziału filol. krak. Akad. umiejętności i wydana w XII. t. rozpraw tejże Akad. w r. 1885. nie osiągnęła swojego celu, przypisuje autor pewnemu młodemu doktorowi filozofii we Lwowie. Czyni mu bowiem zarzut z tego, „że mając wtedy (w r. 1885.?) rozprawę w manuskrypcie o Janie z Wiślicy ani jéj nie ogłosił drukiem ani nie przesłał Akademii umiejętności dla przejrzenia i ewentualnego ogłoszenia“. Dla wyjaśnienia sprawy dodaję, że tym pewnym młodym doktorem ect. ect. jest niżéj podpisany. Miałem rzeczywiście rozprawę gotową z początkiem roku 1884. po łacinie pisaną wszechstronnie traktującą o życiu i pismach Jana z Wiślicy jakotéż text krytycznie opracowany. O tém wszystkiem został autor listownie uwiadomiony przez prof. dr. Ćwiklińskiego. W rzeczonym liście oprócz mojego nazwiska wyraźnie wymienionego i prośby o ewentualne powierzenie mi wydania pism Jana z Wiślicy, była również wzmianka o gotowości z mojéj strony udzielenia materyału skrzętnie i mozolnie przezemnie zebranego do łaskawego użytku autora, któremu wydanie poezyj wspomnianego poety zostało powierzone. Po niejakim czasie otrzymałem za łaskawem pośrednictwem wymienionego profesora odpowiedź autora téj treści, że już poczynił wszechstronne studya nad rzeczonymi poetami i że wskutek tego wydawnictwa odstąpić nie może. Wobec takiéj odpowiedzi autora, która już z góry wykluczała wszelką wymianę zdań między nami dla dobra przygotowującéj się edycyi, dziwnie odbijają skargi autora na moją wrzekomą nieuczynność i obojętność dla spraw edycyi, a jeszcze dziwniejszém wydać się musi niedowierzanie jego — dowodzą tego wyrazy **podobno** miał wtedy etct. — bym mógł wtenczas taką rozprawę napisać, tudzież lekceważące oddanie mojego nazwiska, które jeszcze w r. 1884. było autorowi znane, zwrotem pewien młody doktor filozofii we Lwowie.

Następnie wspomina autor o artykule Encyklop. wychow. t. IV. zesz. 2. str. 95. Warsz. 1886., w którym styl wzmiankowanéj rozprawy polskiéj autora został niekorzystnie oceniony. Nie przypominałbym autorowi doznanych przykrości, gdyby nie dał nowych dowodów niejasności swojego stylu, która może czytelnika nieobeznanego dokładnie z całą sprawą w błąd wprowadzić. Niejeden bowiem będzie sądzić z fatalnego związku, jaki zachodzi między zdaniem zaczynającém się wyrazem Podobno, a następującém z wyrazem Natomiast na czele, że o mojéj rozprawie pojawiła się krótka wzmianka w Encyklopedyi wychow., i że ja jako autor owéj niekorzystnéj wzmianki, nie p. Plebański, pisząc

o Pawle z Krosna i Janie z Wisl. wziąłem pochop do złośliwéj wycieczki o stylu polskim wspomnianéj rozprawy autora.

Nie zastanawiając się nad tém, o ile są uzasadnione własne pochwały autora poświęcone dziełu przez niego wydanemu, jakotéż skargi na niesumienność i złośliwość krytyków, zamilczających lub lekceważących według jego zdania zalety, a wysuwających na pierwszy plan pomyłki dzieła, przystępują do unieważnienia zarzutów autora mnie i mojéj pracy dotyczących.

Zarzut autora, „że moja krytyka jest jednostronną, że nie chciałem zapoznać czytelnika wszechstronie z wartością jego wydania" unieważnia już sam tytuł mojéj rozprawy. Atoli pomimo takiego ograniczenia jéj treści nie zaniechałem przecież wspomnieć na stosownych miejscach mojéj pracy o zaletach dziełu autora należnych. Por. str. 82, 204.

Pytanie zaś autora, dlaczego mojéj pracy nie nadałem takiéj formy, by na kształt „Corrigenda" podawała po prostu rejestr popełnionych usterek, uważam za bezpodstawne, jak również samo umotywowanie owego pytania tą okolicznością, że „taki rejestr byłby pożytecznem sprostowaniem wydania, a nie wprowadzałby w błąd czytelników, którzy nie mając pod ręką wydania lub czasu do sprostowania, mogliby sądzić z tego (z czego?), że wydanie ma więcéj stron ujemnych niż dodatnich". Prosty bowiem rejestr ma mojem zdaniem tylko dla tego wartość, który wydanie posiada; kto zaś nie, ten na prosty rejestr nawet uwagi swojéj nie zwróci. Przeciwnie moja praca w swym obecnym kształcie w obydwu razach nie traci swojéj wartości. Nie tylko bowiem każdego poinformuje o wielu szczegółach w wydaniu fałszywie przedstawionych, lecz także o wiele lepiéj poinformuje od prostego rejestru, zwłaszcza że w niéj każdy ważniejszy szczegół oparty na dowodach, a jéj układ zastosowany najzupełniéj do układu wydania autora, tak że jéj I. część odpowiada ustępowi wydania traktującym *de editionis ratione atque fontibus praefatio*, II. zaś zawiera uwagi i sprostowania do opisu żywota Pawła z Krosna i Jana z Wisl. w końcu III. uwagi nad textem wydania.

Również niesłuszny jest zarzut autora, żem w swojéj „przesadnéj gorliwości literackiéj z drobiazgów, między którymi są nawet błędne zarzuty, rzucał cień na wartość całych działów". Wszystkie bowiem moje zarzuty odnosiły się jedynie do takich rzeczy, które w wydaniu autora zostały według mego przekonania fałszywie przedstawione. Wytykałem nietylko błędność ważnych szczegółów, lecz także podrzędniejszych, czyli jak je autor nazywa drobiazgów, gdzie tego istotna zachodziła potrzeba.

Powyższy zarzut byłby zatém tylko wtedy usprawiedliwiony, gdyby autor wszystkie ważniejsze szczegóły przedstawił poprawnie, a tylko drobiązgi mylnie. Takiego jednak sądu nie mogłem wydać ani w poprzednich moich uwagach, ani obecnie wydać nie mogę. Zarazem jestem daleki od tego, bym się miał usprawiedliwiać ze swéj przesadnéj gorliwości literackiéj, która się autorowi nie podoba. Dodam tylko, że wolę

w swéj gorliwości wytykać wszystkie błędy, niż będąc jéj pozbawionym ich nie widzieć.

Po tych ogólnych zarzutach autora dotyczących formy treści i układu mojéj rozprawy przechodzi wydawca do szczegółowych.

Przyznawszy mi słuszność w tém, żem „wytknął textowi wydania chyby, które się dostały doń przeważnie jako przeoczone pozostałości pisowni oryginałów“ — spis powyższych chyb podaje również wydawca nie zgadza się tylko co do pisowni wyrazu *echidneo* [1]) czemu ja się sprzeciwiam [2]) — uważa wydawca za „rzecz całkiem naturalną, że mając wszystko sam do załatwienia i tu i owdzie się pomylił lub pomyłkę w druku przeoczył“. W obec takiéj wyrozumiałości i pobłażliwości dla samego siebie uderzyć musi każdego zaraz następujące zdanie, w którém mi autor zarzuca, żem go „na podstawie czystych przepuszczeń nie przekonawszy się, jak stoi w oryginale, w ostrych wyrazach o pomyłki pomawiał“. Ze swéj strony protestuję najprzód przeciw pomawianiu mnie o użycie „ostrych wyrazów“. W swojéj pracy zaznaczałem zazwyczaj całkiem przedmiotowo sam fakt, z pominięciem wszelkich drastycznych wyrazów, w których się autor aż do przesady lubuje. Powtóre zaprzeczam jego twierdzeniu, żem na podstawie czystych przepuszczeń autora o pomyłki pomawiał. Korzystałem bowiem z tych samych edycyj, co i autor i sporządziłem sobie staranną kopią. A zresztą, jeślim w swojéj pracy zdołał wykryć nie mało pomyłek, których się wydawca w texcie dopuścił, to ta okoliczność jest najlepszym dowodem, żem się doskonale przekonywał, jak stoi w oryginale, i że moja kopia we wielu razach mnie lepiéj informowała niż wydawcę same pierwotne edycye.

Co się zaś tyczy sprostowań wydawcy odnoszących się do wyrazu *partim* str. 140, do *qu* str. 196, do *exsplendicat* str. 197, do *Sigismunde* str. 202 moich uwag, to wstrzymuję się z wydaniem sądu o nich, dopóki powtórnie nie zbadam pisowni oryginału, czego, jak się spodziewać należy, wydawca uczynić nie omieszka co do wyrazu *cana* i innych sprostowanych przezemnie.

Następnie przyznaje mi wydawca słuszność, żem zwrócił jego uwagę na błędną budowę wierszów oryginału, których spis na str. 3 sprost. podaje. Nie mogę atoli przypisywać sobie zasługi za wytknięcie błędnéj budowy wszystkich wierszów powyższym spisem objętych. Pomieszczono bowiem w nim wiersz 29 str. 15 wydania, który wytknął recenzent dzieła autora w Przeglądzie polskim z r. 1887., jakoteż wiersz 114 str. 118, którego w edycyi s. l. c. wcale odszukać nie można; natomiast pominięto wiersze 419 str. 29, w. 142 str. 46 wyd., których błędną budowę w swoich uwagach zaznaczyłem.

---

[1]) Wydawca żąda *echidnaeo*.

[2]) Pisząc *echidneo*, nie szedłem nierozważnie za pomyłką słownika, jak się domyśla wydawca, lecz oparłem powyższą lekcyą na krytycznem wydaniu Przemian Owidego opracowaném przez O. Korn. Berlin 1880. Por. ibid. ks. VIII. w 408, tudzież na najnowszém wydaniu tegoż dzieła przez H. Magnus Gotha 1885, vid. l. c.

„Na tém się kończy“ zdaniem wydawcy „szereg uzasadnionych a poważnych zarzutów, które recenzent w różnych miejscach swéj recenzyi omawia“.

Azatém z pomiędzy zarzutów całéj mojéj pracy o 28 stronach uznaje wydawca za słuszne tylko zarzuty dotyczące „chyb textu“ które dostały się dość przeważnie jako przeoczone pozostałości pisowni oryginałów“, jakotéż wadliwéj budowy 6 wierszów. Rzeczy te, które omówiono str. 45 ustęp 4. i str. 48 ust. 1., zapełniłyby razem zestawione zaledwie $^1/_2$ strony druku. Reszta zaś rzeczy na 27 str. mojéj pracy wyłożonych i wszechstronnie uzasadnionych jest zdaniem wydawcy nie uzasadnioną i bezpodstawną. Czy powyższy kategoryczny sąd autora zasługuje na wiarę, wykażą badania nad dalszymi wywodami autora.

Żądania, czyli jak się autor wyraża „nieuzasadnionego zarzutu, że wydawca powinien był błędne wiersze oryginału wszędzie prostować konjekturami“, nigdzie nie uczyniłem, ani uczynić nie mogłem dlatego, że jest ono w praktyce czasem niemożliwe do wykonania. Dowodzą tego słowa na str. 48 moich uwag. Zawierają zaś one tylko tę myśl, że było zadaniem autora albo błędne wyrazy i całe wiersze poprawiać, albo ich błędność zaznaczać w komentarzu, azatém nie poprawiać.

Twierdzenie autora, że moje „konjektury są zwykle albo wprost niemożliwe albo niepodobne do prawdy“ nie jest poparte żadnym argumentem, tylko frazesem „nie podobna tu wchodzić we wszystkie szczegóły konjektur recenzenta“, którym się każdy posługuje wtedy, gdy mu brak właściwych argumentów.

Zresztą wolno autorowi mieć jakiekolwiek chce zdanie o moich konjekturach; nie wolno mu jednak bez żadnego powodu przekręcać i wyśmiewać ich w swojéj polemice, jak n. p. czyni z moją konjekturą *Aoniis potus aquis* (zamiast *notus avis* ed. K.), którą na str. 139 moich uwag należycie uzasadniłem przytaczając przykład z dzieł samego poety na part. *potus* z *ablat.* rzeczownika. Wydawca zaś nie domyślając się wcale celu przykładu *Aonidum fluentis potus*, który przytoczyłem na uzasadnienienie zastosowania *ablat.* rzeczownika w konjekturze mojéj *Aoniis potus aquis*, gdzie *accus.* byłby prawidłowym, poucza mnie a raczéj poetę w objaśniającym dopisku *„mówi się potus aquas“*, że *potus* nie można łączyć z *ablat.* rzeczownika.

Nie inaczéj postąpił sobie autor z konjekturą na str. 201 ust. 4. przytoczoną, „któréj znaczenie jemu wprost zagadkowém się wydaje“, pomimo że l. c. wyraźnie zaznaczyłem, jak zwrot *discrimina gerere* rozumię, czego atoli autor ani w wydaniu ani obecnie nie uczynił. Stosownie do cyt. uwagi łączyłem i łączę słowa następująco: *Haec effera turba ducum procerumque Polonum gessit multa discrimina* (narażała się na wiele niebezpieczeństw). Jeżeli wydawca inaczéj to zdanie rozumie, powinien był przynajmniéj obecnie o tém wspomnieć wraz z podaniem argumentów unieważniających połączenie i objaśnienie cyt. wyrazów przezemnie polecone, a nie łączyć ich na swój sposób i tém samém przekręcać ich znaczenie na str. 201 dokładnie określone.

Że zaś wydawca milcząco text poetów zmieniał, poparłem to licznymi przykładami na str. 46, 138 ust. 4., 139 na dole, 198 na dole, 200 na dole, 201 ust. 3. i 5.; na pierwszém miejscu przytoczyłem téż powody, dlaczego takie postępowanie autora dla edycyi jest szkodliwe. Zresztą sam autor na str. VII. wyd. wyznaje, że milcząco wiele rzeczy poprawił etc. etc. *(tacite multa correxi)*. W obec tego upada dyskusya nad pytaniem autora, „za cóż więc gromi recenzent wydawcę, że niektóre błędy *tacite* poprawił“.

Jeżeli autorowi rzeczywiście chodziło o to, by przekonać czytelników, że moje uwagi na str. 137—140 i 197—203 „są niepotrzebne, nie uzasadnione a po części nawet błędne“, powinien był autor swoje zdanie poprzeć dosadnymi argumentami. Ponieważ zaś tego nie uczynił, uważam powyższe zwroty autora za próbki do ćwiczenia się w stopniowaniu retoryczném.

Że zaś rzeczy w sprost. VI. raczéj VII. przez wydawcę sprostowane powtórnie sprostowałem w uwagach na str. 138 uw. do str. 54 w. 380., nie uczyniłem tego bez ważnego powodu, a najmniéj z tego który mi wydawca podsuwa, „jakoby mi o jak największą ilość zarzutów chodziło“. Tak na str. VII. podał wprawdzie wydawca sprostowanie do wyrazu *adspirare* str. 54 w. 380 na korzyść lekcyi *spirare* ed. K., nie przytoczył jednak powodu, dlaczego nagle zmienił swoje pierwotne zdanie. Nie zadowalniając się zatém prostém sprostowaniem autora uznałem nie tylko za stosowne ale nawet za konieczne potępić konjekturę autora *adspirare* a zarazem przytoczyć argumenta przemawiające za zatrzymaniem lekcyi *spirare* (ed. K.).

Ze słów zaś textu — wyd. str. 215 w. 276 „*robigine aduncas*„ i uwagi do v. c. „*robigine scripsi pro rubini* (ed. K.). *Ceterum etiam vox adustas magis convenit huic loco, quam aduncas*, — jasno wynika, że wydawcy bardziéj się podoba zwrot „*robigine adustas*“ niż „*robigine aduncas*“ textu. W obec tego, że wydawca w obu połączeniach *robigine* czytać zalecał, czemu ja się sprzeciwiam, było moje sprostowanie na str. 202 ust. 4. że „należy pisać albo *robigine aduncas* albo *robigine adustas*“ zupełnie uzasadnione. Nie ignorowałem zatém poprawki autora, co mi zarzuca, lecz przeciwnie ją sprostowałem.

Nie ignorowałem również w uwagach na str. 197 sprostowania wydawcy na str. XLIII. przyp. 18. wyd., gdzie wydawca wprawdzie przytacza na dowód twierdzenia, że Jan z Wiślicy urabia od *acer* poszczególne przypadki według 2. deklinacyi, 2 przykłady z dzieł poety, do których jeszcze miejsce z Wojn. pr. I. w. 139 dodać należało; nie odwołuje jednak swoich słów *ita est in libro* na str. 171 dopis. wyd., które dały słuszny powód do mojéj uwagi na str. 197.

Również niesłusznie zarzuca mi wydawca, „żem nie rozumiał jego myśli“. Na dowód przytacza w. 1. str. 98, w którym *qui* (ed. K.) na *quo* zmienił. Przeciw téj zmianie wystąpiłem w uwagach na str. 139 wraz z podaniem powodów, dlaczego. Mój zarzut stara się obecnie autor osłabić wzmianką, „że poprawka jego odnosi się do formy nie do znaczenia słowa“. Mojem zdaniem zmiana formy wyrazu albo pociąga za

sobą zmianę znaczenia, albo nie. W powyższéj uwadze twierdziłem, że pociąga. Jeśli zaś obecnie wydawca temu zaprzecza, stąd wynika, że nie miał najmniejszego powodu do zmiany cyt. wyrazu, przeciw któréj się oświadczyłem, a tém samém do zarzutu, „żem nie rozumiał jego myśli“.

Nie dałem także najmniejszego powodu wydawcy do uskarzania się na mnie, „że czasem korzystając z mniéj ścisłego wyrażenia podsuwałem wydawcy myśl, któréj oczywiście nie miał i nie mógł mieć“. Otóż najpierw protestuję przeciw wyrażeniu wydawcy „czasem“; wydawca przytoczył bowiem na dowód swojego twierdzenia tylko 1 przykład z mojéj rozprawy na st. 139 ust. 4.

Powtóre, przeciw zdaniu, „żem wydawcy myśli podsuwał ect.“. Każdorazowe moje zapatrywanie na poszczególne kwestye w dziele autora poruszone było zależnem od sposobu, jak słowa autora zrozumiałem. Jeśli zaś powyższe miejsce, na którém wydawca swój zarzut opiera, „z powodu mniéj ścisłego wyrażenia się“ wydawcy inaczéj rozumiałem, jak wydawca, to już nie moja wina, lecz raczéj samego wydawcy, który w naukowem dziele nie wystrzegał się mniéj ścisłego wyrażenia się, co było jego powinnością.

Teraz przystępujemy do unieważnienia zarzutu dotyczącego moich uwag do str. 176 uw. 4., do str. 177 w. 89 utp., do str. 184 w. 26 utp., o których się wydawca wyraża, że „braku rozwagi dowodzą takie uwagi“. Nie zastanawiając się dłużéj nad pierwszą z przytoczonych uwag dlatego, że autor przeciw jéj słuszności żadnego argumentu nie przytoczył, zwracamy się do następnéj t. j. do str. 177 w. 89 ntp.

Zdanie autora, jakobym „nie zrozumiał, że *cuius* może się odnosić do Neptuna“, uważam za bezpodstawne. Jeszcze raz powtarzam, że wyraz *cuius* łączy się ściśle z rzeczownikiem „soli“ ks. II. w. 89.

Wyrazu *pelagus* użył poeta l. c. nie w dosłownem lecz przenośnem znaczeniu na określenie rozległego obszaru ziemi polskiéj, któréj opis dla Jana z Wiślicy jako początkującego poety był nie łatwém zadaniem. Używszy w powyższem znaczeniu wyrazu *pelagus* porównuje siebie poeta w następnych wierszach z żeglarzem, a trudności, które sprawiało mu godne wywiązanie się ze swojego przedsięwzięcia z niebezpieczeństwami żeglarza w czasie morskiéj podróży. Podobnego obrazu użył poeta str. 171 w. 16, str. 215 w. 286 i 287 wyd.

Nauki, „że powinien był autor text t a k u ł o ż y ć, aby ...etct.“, o którą mnie autor uwzględniając moją uwagę do str. 184 w 26 utp. pomawia, nietylko nigdzie udzieliłem, lecz jéj nawet udzielić nie mogłem z téj prostéj przyczyny, że text poprawny i jedynie możliwy znalazł autor w edycyi K., jak wykazałem w uwadze do cyt. wiersza.

Nie potrzebował zatém autor textu dopiero układać, lecz przestrzegać tylko wiernie textu w edycyi K. przekazanego. Zamiast usprawiedliwić się ze słusznego zarzutu w cyt. uwadze téj treści *a)* że autor text edycyi K. v. v. c. w swojém wydaniu bez istotnéj potrzeby pozmieniał, *b)* że zmiany przez autora do textu sprowadzone są błędne i dlatego niemożliwe, obwinia mnie autor, „żem włożył na barki Jana

z Wiślicy dwa prawie niemożliwe błędy; jeden historyczny, a drugi gramatyczny". Wobec tego zarzutu śmiem się zapytać: Kto wkłada błędy na barki poety, czy ten, który textu przekazanego ed. K. wiernie się trzyma, który tego textu broni przed błędnymi zmianami, i który go w końcu w duchu samego poety objaśnia; czy ten, który uwiedziony urojoném i niczém nie dającém się poprzeć przepuszczeniem, że poeta anachronizmu, który koniecznie ze słów textu wynika, dopuścić się nie mógł, prawdziwy text gwałci, byleby tylko myśli poety nakręcić do swojego urojonego przepuszczenia?

Nie ulega żadnéj wątpliwości, na czyją korzyść wypadnie odpowiedź na powyższe pytanie. Lecz nie dość na tém.

By swojemu z góry powziętemu przypuszczeniu zadość uczynić, nie waha się wydawca czynić mi zarzutu, żem także „błąd gramatyczny" włożył na barki Jana z Wiślicy. Rzeczony błąd może tkwić, albo w zdaniu *quae (gens) sibi praesidio adversus saevos fuit hostes* lub też w zwrocie *gens bonitatis oblita*, albo też w obu razem, jak ze słów wydawcy wynikać się zdaje. Potępia bowiem moje swobodne objaśnienia pierwszego zdania oddane słowami „którego obowiązkiem było ochraniać księstwo od wrogów" podobno dlatego, że uważał je może za wierne tłumaczenie, a nie za wolne objaśnienie, co wyraźnie w cyt. uwadze zaznaczyłem. Zresztą dosłownem oddaniem owego zdania nie zdoła autor ocalić swojego zapatrywania, ani obalić mojego. Gdyż czy powiemy „naród, który mu (scil. Konradowi) służył do obrony przeciw wrogom" czego domagać się zdaje wydawca, czy objaśnimy powyższe zdanie słowami, „naród, którego obowiązkiem było ochraniać księstwo od wrogów", to każdy z obydwu zwrotów w połączeniu z poprzedzającymi i następującymi wierszami będzie się odnosić tylko do Krzyżaków z czasów ks. Konrada.

Powyższe słowa wykazały, że nie dopuściłem się w pierwszym zwrocie żadnego błędu gramatycznego; musi on zatem tkwić w następnym: „gens bonitatis oblita", który objaśniłem w cyt. uw. przez „lud niepomny dobrodziejstw jemu wyświadczonych (rozumie się przez ks. Konrada)", podczas gdy wydawca oddaje go przez „naród wyrodny", rozumiejąc Krzyżaków za czasów Jagiełły. Jakim sposobem doszedł wydawca do tłómaczenia zwrotu „gens bonitatis oblita", przez naród wyrodny", jest dla mnie wielką zagadką. Mojem zdaniem może on znaczyć tylko „lud, który zapomniał o dobroci, życzliwości lub wspaniałomyślności" ks. Konrada; wprawdzie lud taki można nazwać wyrodnym, tłómaczenie jednak dosłowne do tego nie upoważnia. Okazuje się z tego, że i w tym zwrocie nie popełniłem żadnego błędu gramatycznego; przeciwnie mógłbym wydawcy coś podobnego zarzucić, gdyby moje zapatrywanie na istotę błędów gramatycznych nie różniło się znacznie od zapatrywania wydawcy.

Zasadniczy argument, na którym wydawca opiera swoje zdanie o niemożliwości pomawiania poetę o dopuszczenie się anachronizmu, z textu ed. K. wypływającego, stanowi wyraz *dux* zachodzący 6 razy w ustępie Wojny pr. II. w. 28—96.

Zdaniem autora oznacza ów wyraz na 4 pierwszych miejscach t. j. II. 28 por. II. 409, gdzie do tego wyrazu dołączył poeta imię ks. „Konrada“, dalej II. 65, 70, 79, samego Konrada, zaś na 2 ostatnich miejscach t. j. II. 94 i 96, tylko ks. Mazowieckiego, będącego współczesnym z Jagiełłą. Nie rozstrzygając na razie pytania, czy byłoby możliwą lub do prawdy podobną rzeczą pomawiać poetę o niekonsekwencyą, jakiejby się zdaniem mojém był dopuścił używając słowa *dux* w różnych znaczeniach w wierszach tak blisko siebie położonych, będziemy się starać dokładnie określić znaczenie wyrazu *dux* zachodzącego w ustępie II. 28—96.

Pomijając 4 pierwsze miejsca, na których ów wyraz się znajduje, dlatego, że nie zachodzi żadna różnica zdań między mną a wydawcą co do znaczenia owego wyrazu, przystępujemy do 2 ostatnich t. j. II. 94 i 96.

W II. 94 wyrzuca poeta Zakonowi Krzyżackiemu, że zapomniał o układach, wierności i pomocy. Jakie układy i czyją pomoc miał poeta na myśli, o tém pouczają nas w. w. II. 71 i 79.

Na 1. miejscu przytacza poeta po zwrocie „pactum fidemque locando“ treść układów, zawartych między ks. Konradem Mazowieckim a Zakonem; II. 79 wspomina poeta, że z pomocą ks. Konrada zagarnęli Krzyżacy całą ziemię dzikich Prusaków.

Ze wzajemnego powoływania się w. II. 94 na w. w. II. 71 i 79, jakotéż ze ścisłego związku myśli, jaki zachodzi między powyższymi wierszami, okazuje się jak najwyraźniéj, że także II. 94 i 96 poeta pod wyrazem *dux* samego Konrada rozumiał, również jak na 4 poprzednich miejscach, gdzie prawdziwe znaczenie wyrazu *dux* nie nastręczało żadnych trudności.

Co się zaś tyczy opisu postępowania Zakonu przeciw Prusakom II. 69—90, który to opis zdaniem wydawcy przeciw mojemu zapatrywaniu przemawia, to on zdaniem mojém niczego nie dowodzi. Da się bowiem zastosować również dobrze do postępowania i działalności Krzyżaków z czasów ks. Konrada, jak z czasów późniejszych.

Za mojem zapatrywaniem przemawia zatem, jak z powyższego wywodu wynika: 1) text edycyi K., 2) zgodność w znaczeniu wyrazu *dux*, 3) inwokacya II. 97.; za zapatrywaniem wydawcy nieuzasadniona niczém chęć uwolnienia poetę od anachronizmu; zaś przeciw 1) text edycyi K., 2) gwałtowne i błędne zmiany doń wprowadzone, 3) niekonsekwencya w znaczeniu wyrazu *dux* w. II. 94 i 96.

Przystępuję do unieważnienia zarzutów nazwanych przez autora ogólniejszymi. Najpierw muszę odeprzeć niesłusznie mi podsunięte przez autora zdanie, „jakobym się gorszył tém, że wydawca za mało wynotował takich miejsc z autorów klasycznych, które Paweł z Krosna i Jan z Wiślicy naśladowali“. Moja bowiem uwaga na str. 48. ust. 2. była najściśléj zastosowana do słów p. VII. wydania. Tamże wydawca nie powiedział wcale „antiquorum poetarum *nonnullos* locos“ lecz „antiquorum poetarum locos, qui aut .... exscripsi“, ani nie przytoczył

zdania podobnego, jakim się posługuje obecnie, tėj treści, że chodziło mu o podanie „wybitniejszych miejsc dla wyjaśnienia stosunku zawisłości rzeczonych poetów od poetów starożytnych“.

Ponieważ z łac. słów wyd. wynikało, że autor w wydaniu wszystkie miejsca naśladowane z rzymskich poetów przytoczył, gdy w rzeczywistości tylko małą ich cząstkę był podał, przeto każdy przyzna, że moja uwaga na str. 48 cyt. jest słuszną, że zaś autor do powyższego zarzutu nie miał najmniejszego powodu, chyba, że chciał prowadzić polemikę dla samėjże polemiki.

Jestem również obowiązany uspokoić niecierpliwość wydawcy, przebijającą się w patetycznym zwrocie „ależ w tym względzie wypada czekać na mającą się wkrótce pojawić pracę recenzenta i t. d.“, zapewnieniem ze swėj strony, że danych obietnic zwykle dotrzymuję.

Obronę wydawcy odnoszącą się do zarzutu str. 47. ust. 5. moich uwag, uważam za niedostateczną. Na żądanie zaś wydawcy „że ciemne miejsca powinienem był wyjaśnić“ oświadczam, że nie miałem i nie mam bynajmniėj chęci ani zamiaru pisać komentarza do poezyj przez autora wydanych.

Twierdzenie wydawcy, że „wyrazu *comosus* w znaczeniu lesisty łacinnicy nie używali“ wydaje mi się za zbyt śmiałe. Wydawcy wolno tylko powiedzieć, że łacińscy pisarze starożytni powyższego wyrazu w tėm znaczeniu nie używali, ale nie wolno, że łacinnicy w ogóle. Dotychczas za mało jest nam znana łacina średniowieczna i humanistyczna, by móc ostatecznie rozstrzygnąć powyższą kwestyą.

Wracając do rzeczy, o którą przedewszystkiem nam chodzi, twierdzę idąc za Kiepertem, że *Gabreta silva* jest dzisiejszy Las czeski, zaś *Luna* silva dzisiejszy Manhartsberg. „Uważne zaś przeczytanie textu“ które zdaniem wydawcy „powinno mnie było przekonać, że poeta mówi nie o okolicach Dunaju i Mołdawy, lecz o brzegach Renu, Łaby i Odry, wcale mnie o tėm nie przekonało. W wojnie pr. II. w 101 ntp. wylicza bowiem poeta w liczbie ludów biorących udział w wyprawie Krzyżaków przeciw Jagielle, oprócz mieszkańców *Gabritae* i *Lunae*, których pewne określenie według zdania wydawcy, nastręcza trudności, a pod którymi ja mieszkańców Czeskiego Lasu i Niższej i Wyższėj Austryi rozumiałem, czemu się wydawca sprzeciwia, jeszcze mieszkańców Łaby. Odry, Szwajcaryi, Fryzyi, Szwecyi, Brytanii a w końcu całej Germanii tudzież ludów spokrewnionych z jėj mieszkańcami.

Powyższym spisem są objęci tak Czesi jak Austryacy, nawet z pominięciem mieszkańców Gabretae i Lunae silvae; Czesi dlatego, że źródła Łaby l. c. przez poetę wzmiankowanėj, znajdują się w Czechach, Austryacy zaś dlatego, że należą do plemienia germańskiego, o którém wspomina poeta jako o biorącém udział w wyprawie Zakonu przeciw Jagielle.

Upada zatém zarzut autora, że text poety zabrania rozumiеć pod mieszkańcami Gabretae i Lunae silvae Czechów i Austryaków, jak twierdziłem w uwagach na str. 47. ust. 5.

Oburzenie autora na moję konjekturę: *et si eges loco uti, adversus foret approbante et ct.*, i wycieczki zawarte w słowach „przeciw temu pomysłowi i gramatyka i logika protestować musi“, wcale nie wpłynęły na zmianę mojego przekonania, pomimo obecnego dopisku wydawcy, że egida znaczy to samo, co zwykła tarcza. Powołując się na uwagę na str. 196 jeszcze raz powtarzam, „że objaśnienie wydawcy dodane do wyrazu aegis nie wystarcza do wytłómaczenia związku tego zdania z poprzedzającém, ani do zrozumienia myśli w niém zawartéj“.

Również nie przekonał mnie wydawca, że *funera Nili* znaczy groby nad Nilem, przeciw czemu się oświadczyłem w uwadze na str. 187. Przytoczył bowiem w Sprostowaniu tylko przykłady, że funera może znaczyć z w ł o k i, m u m i e, a nawet c i e n i e u m a r ł y c h; że zaś funera znaczy groby, tego ani w wydaniu ani obecnie w sprostowaniu nie udowodnił. Decydującém zaś w tym wypadku jest znaczenie, w jakiém zachodzi powyższy wyraz w dziełach naszego poety. Ponieważ wydawca na to uwagi nie zwrócił, przeto ze swéj strony dodaję, że poeta używa wyrazu *funera* zgodnie ze zwyczajem klasycznych pisarzów w znaczeniu zgon, pogrzeb, zwłoki, ale nigdy g r o b y, jak chce wydawca. Por. wyd. str. 170. w. 5. Wojn. pr. I. 206. II. 179. Nadto nie wypada pominąć milczeniem niekonsekwencyi, w jaką autor obecnie popadł. Oto w wydaniu na str. 173 w 9 koment. pisze wydawca: *iugera plangentia funera=arva, quae mortuorum sepulcra deflere videntur.* W obecnéj zaś polemice twierdzi, że iugera nie znaczy rura lub arva, lecz piasczystą pustynię. W uwadze l. c. oddałem *iugera* wyrazem p o l a. W obec zachodzącéj różnicy co do znaczenia powyższego wyrazu tak między mną a wydawcą, jak między autorem wydania a autorem polemiki, może ostatecznie rozstrzygnąć spór co do znaczenia wyrazu iugera l. c. jedynie badanie nad wierszami, w których poeta tego wyrazu był użył, połączone z uwzględnieniem myśli w takich wierszach zawartéj.

Wiersze wojny pr. I. 69, 126, 171. II. 198, 384, 409 wykazują że poeta używa *ingera* w znaczeniu o b s z a r y z i e m i, n i w y p o l a. W ostatniém znaczeniu użył poeta tego wyrazu także w wierszu I. 9., o którym obecnie jest mowa. Przemawia za tém oprócz zwyczaju poety i treści wierszów I. 8, 9, osobliwie wyraz *marcescunt*, który da się zastosować tylko do pól okrytych roślinnością, wcale nie do piasczystych pustyń jéj pozbawionych.

Jak wiersze I. 8 i 9 rozumieć należy, wykazałem na str. 197 moich uwag. Obecne wywody autora nie osłabiły moich argumentów l. c. przytoczonych ani nie wpłynęły na zmianę mojego zapatrywania.

W celu unieważnienia zarzutu autora dodam tylko, że nigdy nie twierdziłem, że Nil kiedykolwiek wysechł zupełnie lub że *funera Nili* ma znaczyć peryodyczny opad wód Nilu, które to myśli wydawca mi podsuwa. Interpretacya powyższych wierszów, którą téż obecnie w całości za prawdziwą uznaję, jest oparta na zasadach gramatyki, krytyki i hermeneutyki. Zadaniem zaś ostatniéj jest w pierwszym rzędzie objaśniać text poety według zasad gramatycznych w duchu i w myśl sa-

mego poety, a dopiero w drugim zastanawiać się nad pytaniem, czy wyobrażenia poety zgadzają się z rzeczywistością, czy nie.

Tak też i w tym wypadku starałem się tylko wykazać istotną myśl poety w cyt. wierszach zawartą, nie troszcząc się wcale o to, czy ona odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Atoli rozminąłby się interpret bardzo często ze swojém zadaniem, gdyby każdorazowe wyobrażenie poety uważał za rzeczywistość. W takim razie bowiem musiałby uznać także za prawdziwe doniesienie poety w następującym wierszu I. 12 nst., „że Eton dźwiga twarde pęta i skubie trawę po zachodzie słońca na wybrzeżu hesperyjskiém“.

Co się tyczy hypallage, to zamiast lekceważącego zastanawiania się, skąd o niéj zaczerpnąłem wiadomość, powinien był autor objaśniając wiersz 28 wojny pruskiéj, wykazać prawdziwe znaczenie téj figury w powyższym wierszu zastósowanéj; ponieważ zaś tego w wydaniu nie uczynił, przeto zarzut mój na str. 197 uważam za uzasadniony. Autorowi nie podobają się moje objaśnienia wyrazów *bifrons dea* str. 202, *vincere super cohortes* str. 200 i *membra militum* str. 201; zamiast jednak wykazać powody, zadawalnia się frazesem: „nie lepsze są téż inne pomysły recenzenta“. Z tego zaś, co autor pisze o *bifrons dea*, że oznacza nie *Minerwę*, jak ja utrzymuję, ale *Lunę* tj. księżyc, wypływa wprost, jakotéż z wierszów 55 i 56 str. 218 wyd., że księżyc jest opiekunem umiejętności i spraw wojennych, o czém nie słyszałem, a w komentarzu uzasadnienia tego nie ma. Nie będę zwalczać wszystkich wywodów autora, zawartych w „sprostowaniu“, chętnie téż godzę się na jego prośbę, by Czytelnik „o każdéj rzeczy starał się sam przekonać“. — Nie mogę atoli pominąć milczeniem zarzutu, że „czerpię pełnymi rękami ze szczegółów zebranych mozolnie przez wydawcę“ i że popisuję się nimi jak gdyby własnymi“. Jeżeli bowiem na str. 82 ust. 3. powiedziałem, że na poparcie ubóstwa Pawła z Krosna, należało dołączyć dopisek z aktu uniwersytetu gryfijskiego, zacytowany na str. XIX. uw. I. wyd., to stąd nie wypływa, jakobym sobie odkrycie tego aktu przywłaszczał; wymieniłem bowiem wyraźnie, na któréj stronie wydania się mieści. Nie ograniczyłem się téż w badaniu, czy i o ile Paweł z Krosna znał język grecki, jedynie na wyrazach przytoczonych przez autora, ale wykazawszy, że te wyrazy greckiego pochodzenia nawet w połączeniu ze wzmianką wydawcy, iż drukarnia Hallerowska miała 1516 r. czcionki greckie i że Paweł z Krosna wyraz *Prodromon* łacińskim *praecursorium* wyjaśnia, nie wystarczają na dowód, iż Paweł z Krosna znał język grecki, starałem się na podstawie treści samych dzieł Pawła, na co autor nie zwrócił uwagi, rzecz ostatecznie rozstrzygnąć. Ujemny wynik, do którego mię to badanie doprowadziło, nie jest „że nie jest niemożebną, iż P. z Kr. znał język grecki, jak podaje autor w odpowiedzi, ale wypowiedziany na str. 84 mojéj rozprawki. Ażeby udowodnić, że przeceniam swą bystrość konjekturalną i stoję w sprzeczności z wyraźnymi świadectwami“ powołuje się autor na świadectwo Jana z Wiślicy, że poemat swój dał Pawłowi z Krosna do poprawy i powiada: „a recenzent opiera się, że tak nie było“, z czego wypada, że stanowczo

przeczę temu, że Jan z Wiślicy dał poemat o wojnie pruskiéj Pawłowi z Krosna do poprawienia. Tymczasem na str. 85 recenzyi napisałem, co w obec licznych wad poematu utrzymuję i teraz, że się nie zgadzam na to, żeby Paweł z Krosna dany sobie do poprawienia poemat istotnie p o p r a w i ł. Oprócz tego zaznaczam, że autor obecnie zdanie swe zmodyfikował twierdząc, że „poprawka mogła się ograniczyć tylko do pewnych wskazówek"; utrzymuję zaś nawiązując do wskazówek przez wydawcę wzmiankowanych, że Paweł z Kr. ograniczył się na ogólne uwagi wypowiedziane w elegii napisanéj na żądanie Jana z Wiślicy (str. 157 w. 31 np. wyd.) dołączonéj do poematu o wojnie pruskiéj, ale poematu nie poprawił. W odpowiedzi swéj nie obalił autor moich wywodów o roku urodzenia Jana z Wiślicy (str. 84 rec.), jakkolwiek omawiając moje dwa pierwsze argumenta, polegające na wyrażeniach *iuvenis* i *tener puellus* i wierszach 19 nstp. str. 175 wyd., pominął milczeniem mój zasadniczy dowód zaczerpnięty z wiersza: *si dabit Atropos matura vati ducere stamina*, chyba dla tego, że sztucznego i naciąganego objaśnienia nie nastręczał. Zwrot *adhuc tener poesi oblectatus sum*, który wydawca uważa za najsilniejszy argument przeciw mojému zapatrywaniu, zdaniem mojem niczego nie dowodzi, gdyż czy Jan z Wiślicy pisał swój poemat jako *iuvenis*, czy jako *vir*, czy jako *senex*, to mógł we wszystkich trzech razach wyrazić się, że *adhuc tener poesi oblectatus sum*. Objaśnienie zaś autora dodane do powyższego zwrotu, że Jan z Wiślicy pisze w liście do Pawła z Krosna o swéj młodości jako o minionych czasach, jest pozbawione wszelkiéj podstawy.

Za mojém zapatrywaniem o roku urodzenia Jana z Wiślicy przemawia oprócz dawniéjszych argumentów jeszcze układ, treść, forma i styl poezyi tegoż poety; wszystko bowiem nosi na sobie piętno młodzieńczego wieku autora.

Długie wywody polemiczne autora, podjęte w celu wykazania bezpodstawności mojego zapatrywania na kwestyę powstania poematu o wojnie pruskiéj i czasu jego napisania nie osiągnęły i nie mogą osiągnąć swojego celu dlatego, że autor nie przytoczył żadnych dosadnych argumentów przemawiających przeciw mojemu zapatrywaniu, ani nie zdołał obalić argumentów przytoczonych na str. 125 utp. moich uwag na dowód mojego zapatrywania.

Do tego długiego wywodu autora pozwalam sobie dodać następujące uwagi:

Wydawca nie chce uznać słuszności mojego twierdzenia, że wiersz Pawła z Krosna (na str. 35 wydania) nie może służyć za dowód napisania poematu o wojnie pruskiéj w r. 1514 i żąda bym wykazał, ż e t e n w i e r s z m o ż n a o d n i e ś ć t a k ż e d o i n n e g o p o e m a t u. Stosując się do życzenia autora, jeszcze raz oświadczam z całą stanowczością, że w przytoczonym wierszu Pawła z Krosna z powodu jego zbyt ogólnéj treści można dopatrzeć się alluzyi tak samo do klasycznych utworów poetycznych i prozaicznych począwszy od Wergilego, jak do wierszy i dzieł pisanych prozą poetów współczesnych tak polskich jak obcych. Gdybyśmy nawet odnieśli pierwszy wiersz Pawła z Krosna tylko do

poetów polskich współczesnych, toć przecież oprócz Jana z Wiślicy jest wielu innych, których utwory taką treść zawierają, że nie wykluczają bynajmniéj możliwości odniesienia do nich rzekoméj alluzyi w wierszu Pawła zawartéj. Że wspomnę tylko Krzyckiego: *In Sigismundi et Barbarae connubium carmen* (Kraków 1512); lub Dantyszka *Epithalamium in nuptias Sigismundi ac Barbarae* (Kraków 1512.) Drugi zaś wiersz: *Non refero veterum facta profana patrum*, da się odnieść z powodu użycia wyrazu *refero* równie dobrze do historycznych dzieł prozaicznych Kallimacha lub Długosza, jak do poematu o wojnie pruskiéj Jana z Wiślicy.

A zatem jeszcze raz powtarzam, że rzeczony wiersz Pawła z Krosna sam przez się nie może służyć za dowód napisania poematu wojny pruskiéj w r. 1514. jak twierdził wydawca.

Co się zaś tyczy kwestyi, o którą wydawcy tak bardzo chodzi, t. j. czy wojna z Moskwą trwała czy nie po zwycięstwie Orszańskiém, to przyznawałem i przyznaję zupełną słuszność zdaniu wydawcy, że wojna wlokła się wśród granicznych utarczek jakiś czas po zwycięstwie Orszańskiém; nie zgadzam się jednak nawet pomimo obecnego wywodu wydawcy z tém, że wiersze wojny pr. II. 222 i 223 napisał Jan z Wiślicy po zwycięstwie Orszańskiém.

Na dowód mojego twierdzenia przytaczam następujący argument: Zaraz bezpośrednio po bitwie Orszańskiéj (8. Września 1514), powrócił król przez Wilno (22. Września), do Krakowa (4. Lutego 1515) roku, i nie brał udziału w późniejszych granicznych utarczkach.

Wiersze zaś II. 222 ntp. przedstawiają Zygmunta jako biorącego osobiście udział w srogiej wojnie; zatem nie mogły być napisane po zwycięstwie Orszańskiém. W obec tego upadają wszystkie zarzuty autora podniesione przeciw mojemu zapatrywaniu na kwestyę powstania poematu i czasu jego napisania. Zdania swojego na str. 86 ntp. o wartości poematu o wojnie pruskiej jako źródle historyczném w niczém nie zmieniam; protestuję jedynie przeciw twierdzeniu wydawcy, jakobym się jedynie na podanych przez niego str. XLVI i str. 187 przyp. 1. uwagach opierał. Całą kwestyą dotyczącą źródeł, z których Jan z Wiślicy korzystał, miałem opracowaną obszernie i gruntownie już wtedy, kiedy się wydawcy jeszcze nie śniło pisać k o m e n t a r z lub P r o l e g o m e n a do swojego wydania.

Co się tyczy wywodu, że do k w e s t y i o r t o g r a f i c z n é j p r z y w i ą z u j ę n a j w i ę k s z ą w a g ę i ż e j ą d l a t e g o n a c z e l e m o j e j r o z p r a w y p o r u s z y ł e m, to oświadczam, że nie dlatego poruszyłem powyższą kwestyą na czele mojej rozprawy, żebym ją uważał zą najważniejszą — przeciwnie uważam ją za całkiem podrzedną, — lecz dlatego, że prostując mylnie podane szczegóły trzymałem się układu książki autora.

Ponieważ zaś autor na samym początku swojego wydania postawionego prawidła, którego w ciągu całego dzieła przestrzegać się z obowiązał, w praktyce konsekwentnie nie przeprowadził, przeto uważałem za konieczne już przy wzmiance o tém prawidle obowiązującém autora

na początku moich uwag nietylko zaznaczyć przeciwieństwo zachodzące między treścią owego prawidła a praktyczném jego zastosowaniem, lecz zarazem poprzeć swoje twierdzenie odpowiednimi przykładami z wydania autora zaczerpniętymi.

Zgadzam się ze zdaniem autora tamże wypowiedzianém, że wprowadzenie jednego znaku na u i v — (dodam mimochodem że tego nikt od wydawcy nie żądał) — jest niepotrzebnym drobiazgiem; nie zgadzam się jednak, żeby także innego rodzaju błędy ortograficzne, które są raczéj wynikiem pospiechu i braku konsekwencyi autora, wolno było podciągnąć pod ogólną nazwę drobiazgów, lub żeby wolno było zwalać winę ze siebie za dopuszczenie się t. z. drobiazgów na dyrektora wydawnictwa, na którego barki składa wydawca także mniéj poprawną ortografią odpisów przez kopistów wykonanych, która często przeszła do textu wydania.

Na uwagę autora odnoszącą się do pisowni wyrazów *retuli*, *brachium*, *pulcer* i *pulcher* nie odpowiadam. Nie dotyczy ona mnie, lecz dyrektora wydawnictwa, który w wzmiankowanéj recenzyi na str. 45 ust. 4. moich uwag pisownię powyższych wyrazów zakwestyonował.

Co się wreszcie tyczy uwagi autora, że t. z. *puncta diaereseos* nad wyrazem *Zoilus* są zbyteczne, to przyznaję mu słuszność. Dodam jednak na usprawiedliwienie użycia powyższych punktów tę okoliczność, że zastosowując je chodziło mi przedewszystkiém o uwydatnienie czytelnikowi trzygłoskowego brzmienia rzeczonego wyrazu. Znalazłem zaś poparcie takiej pisowni w lexykonie łacińskim Freunda.

We Lwowie dnia 28. Maja 1888.

Dr. Michał Jezienicki.